

## Karykatury Mahometa – prowokacja czy profanacja?

Autor tekstu: Artur Chludziński

**K**arykatury proroka Mahometa w duńskiej prasie wywołały lawinę. Zachodni świat z niedowierzaniem patrzył na falę agresji, przemocy i nienawiści, którą wywołać miały rzekomo niewinne rysunki, które w zamierzeniu autorów wysztydzić miały nie sam islam, ale jego wykorzystywanie do politycznych celów. W tym miejscu należy zastanowić się nad prawdziwymi przyczynami zamieszek i ich naturą.

W kodzie kulturowym cywilizacji europejskiej - „zachodniej”, wolność słowa jest czymś tak oczywistym, że nie podlega nawet dyskusji. Gdy ktoś starał się dotąd podważyć tę zasadę, zwykle były to kręgi związane z chrześcijanami, tym razem obrażeni poczuli się muzułmanie i dali temu wyraz w sposób dotąd niespotykany. W świecie Zachodu islamską reakcją na karykatury Mahometa przyjęto z trwogą i osłupieniem — w mediach dominował przekaz o fanatyzmie i niepomahowanej agresji wyznawców Allacha. Czy jest to obraz rzetelny i uczciwy?

Na wstępie należy przypomnieć sobie, że wszystkie trzy wielkie religie (judaizm, chrześcijaństwo i islam) wywodzą się z tego samego pnia — ich wyznawcy wierzą w tego samego boga, a każda z nich uważa, że jest religią głoszącą miłość. Stąd wynika też to, że nie powinny być sobie one wrogie, ale z doświadczeń historycznych wiemy, że tak wcale być nie musiało i nie musi. W obecnych czasach jednak dla islamistów największym wrogiem nie są wcale chrześcijanie, ale ateści, wolnomyśliciele i wszyscy, którzy chcą oddzielić sferę *sacrum* od *profanum*. Nie należy jednak dziwić się muzułmanom, że nie rozumieją oczywistej dla nas zasady rozdziału kościoła od państwa — ich duchowy przywódca Mahomet był przecież zarówno przywódcą religijnym, jak i wojskowym — Arabowie nie mają tradycji świeckiego państwa, nie mówiąc już o demokracji.

Nie chodzi o usprawiedliwianie agresji, którą potępili przecież również islamscy przywódcy religijni i polityczni, ale o próbę zrozumienia wydarzeń, które miały miejsce po publikacjach w „Jyllands-Posten” i innych gazetach. Europejskie media w przytłaczającej większości potępiły falę przemocy i nienawiści bez najmniejszej próby wniknięcia w przyczyny, które wywołały takie zjawisko.

Publikacja pierwszych karykatur w duńskiej gazecie miała być przejawem troski o wolność słowa, gdyż dziennikarze dowiedzieli się, że wielu artystów odmawia ilustrowania książek o islamie w obawie przed fundamentalistami. Ciężko jednak powiedzieć, co chciały osiągnąć te gazety swoim protestem, bo z wypowiedzi rysowników karykatur i redaktorów naczelnych gazet, które je opublikowały, wynika, że nie było ich celem obrażenie muzułmanów i wywołanie fali agresji skierowanej przeciwko Zachodowi.

Autorzy karykatur zapomnieli najwyraźniej, że islam zakazuje przedstawiania wizerunków człowieka (tym bardziej proroka!), a sami wyznawcy islamu są z natury bardzo drażliwi i wrażliwi na punkcie swoich świętości. Sami też nie szydzą ze świętości świata chrześcijańskiego. Najbardziej jednak zastanawiające wydają się „gesty solidarności” innych zachodnich mediów (w tym polskiej gazety Rzeczpospolita), kiedy wiadomo było już, co spowodowały duńskie karykatury.

Zachód strzelił sobie „samobója”, a w państwach arabskich karykatury zostały odebrane jako zamierzona obraza islamu i kolejny przejaw pychy i buty „krzyżowców”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wszyscy, którzy uznają publikację karykatur za element „kampanii przeciwko islamowi”, która rozwinęła się na Zachodzie po atakach z 11 września 2001 roku” mają rację. Takie upokorzenia tylko ułatwiają zadanie organizacjom w stylu Al-Kaidy przysparzając im nowych członków.

Dla Europejczyków muzułmańska reakcja jest niezrozumiała i nieadekwatna do przewiny i jest to naturalne z naszego punktu widzenia, ale dlaczego tak trudno podjąć próbę spojrzenia na całą sytuację z islamskiego punktu widzenia? Oczywiście ludzie Zachodu nigdy nie zareagowaliby na jakąkolwiek obrazę ich wartości podpalając ambasady czy arabskie flagi, ale zawsze pamiętać musimy o różnicach kulturowych, których „przeskoczyć” się nie da.

Zachód zapomniał ile wieków sam zmagał się z problemem wolności artystycznej. Ewolucja do dzisiejszego stanu była długim okresem okupionym wieloma ofiarami oraz procesami sądowymi. „Uczucia religijne” to bardzo delikatny teren i całkowicie niemierzalny —

nie chodzi bowiem o to, czy ktoś został obrażony, tylko o to, czy ktoś poczuł się obrażony, co stanowi zasadniczą różnicę.

Zaostrzenie przepisów prawnych w kwestii obrazy uczuć religijnych nie jest dobrym rozwiązaniem, a wręcz jest przeciwnie skuteczne i głęboko szkodliwe. W Polsce całkiem niedawno przerabialiśmy przecież przykład sędziowskiej nadgorliwości w sprawie pani Nieznalskiej i jej pracy, która uznana została na podstawie jej fragmentu za obrazę katolickiego krzyża, chociaż krzyż, na którym umieszczone zostały genitalia był zwykłym „plusem” i należało wykazać się prawdziwie złą wolą, aby skojarzyć go z krzyżem Jezusa.

Do 1969 roku w niemieckim prawie karnym karze podlegał każdy, kto obraźliwie wyrażał się o Bogu, raniąc czyjeś uczucia religijne. Zmiany dokonano dzięki ministrowi sprawiedliwości, którym był wówczas Gustav Heinemann (późniejszy prezydent RFN) - minister uznał, że czyjeś zranione uczucia religijne to zbyt mgliste dobro, by trzeba było zapewniać mu ochronę prawną. Od tego momentu rzekome bluźnierstwo podlega karze tylko wtedy, gdy „może zakłócić porządek publiczny”, co też nie jest czymś łatwo mierzalnym i definiowalnym.

Problemu obrażania uczuć religijnych nie da rozwiązać się na gruncie prawa — wymaga to rozsądku, umiaru i kalkulacji zysków i strat ze strony każdego, kto chciałby dopuścić się rzekomego „bluźnierstwa”. Czy w imię obrony „wolności słowa” warto udowadniać islamowi, że dla Zachodu nie ma żadnych świętości? Czy warto tworzyć punkty zapalne dla „zderzenia cywilizacji”?

Wydaje się, że z jednej strony Europa nie powinna uginać się pod naciskami wyznawców islamu, bo jest to tylko zachęta do wysuwania kolejnych, coraz dalej idących, żądań, ale z drugiej nie powinna też stwarzać sytuacji, które powodują iskrzenia na linii islam-Zachód. Kultura islamska w porównaniu do np. chrześcijańskiej jest stosunkowo młoda, bo narodziła się na przełomie VI i VII wieku i podąża podobną ścieżką ewolucji. Możemy mieć tylko nadzieję, że ewolucja islamu w kierunku większej otwartości nie będzie musiała trwać jeszcze kilkuset lat, co zapewnić mogą ruchy reformatorskie, które już przecież w świecie islamskim istnieją.

Należy zwrócić uwagę, że fala agresji i nienawiści rozlała się po ulicach państw muzułmańskich, a więc była reakcją ludzi prostych - zupełnie inną od reakcji muzułmańskich przywódców zarówno religijnych, jak i politycznych, o czym już wcześniej wspominałem. Trzeba też pamiętać, że sytuacje tego typu wykorzystują zazwyczaj ekstremiści do realizacji swoich politycznych celów i wcale nie jest wykluczone, że reakcje arabskich ulic były przez nich sprowokowane.

Nie należy także dziwić się Arabom, że karykatury odebrane zostały jako kolejny przykład poniżenia ze strony chrześcijaństwa. W historii zdarzały się przypadki wzywania chrześcijan do posługiwania się bluźnierstwem i obscenicznością, jako bronią służącą do poniżenia konkurencyjnych wierzeń. Podczas krucjat miały miejsce czyny bezczeszczenia meczetów i synagog. Kiedy jednak muzułmanie dawali się sprowokować i uciekali się do przemocy, dawało to chrześcijanom pretekst do wykazywania niższości islamu. Islam również szybko docenił potęgę propagandy i od tego momentu trzy wielkie religie zwały się w morderczym trójkącie nienawiści i nietolerancji.

Im dalej sięgamy wstecz dziejów Europy, tym bardziej zrozumiemy wydaje się dzisiejszy świat muzułmanów, ich wzburzenie, uraza i przewrażliwienie. Rozdział sfery kościelnej od państwowej kosztował Zachód kilka wojen religijnych i rewolucji. Proces sekularyzacji to ewolucja, która w wielu krajach do dziś się nie zakończyła, dlaczego zatem oczekujemy rewolucji po krajach islamskich?

Francuski krytyk literacki Pierre Jourde uważa, że jedyną metodą pogodzenia islamu z demokracją jest lekcja kpiny i bluźnierstwa. Dowodzi, że taki proces miał miejsce w Europie i dlatego dziś kpiny z chrześcijaństwa uchodzą ich autorom zazwyczaj płazem. Zgoda, tak właśnie było w Europie, ale to jeszcze nie jest cały świat, a poza tym impuls wyszedł na naszym kontynencie od wewnątrz! Pomoc z zewnątrz okazała się zbyt słaba, dlatego też należy pogodzić się z obecną sytuacją w świecie islamskim i jeśli nie chcemy doprowadzić do otwartej wojny w ramach „zderzenia cywilizacji”, należy spokojnie poczekać na wybuch impulsu



wewnątrz świata muzułmańskiego.

Ingerencja z zewnątrz w oswojenie islamu z kpina, jak pokazały ostatnie wydarzenia, może zakończyć się dokładnie odwrotnie od pierwotnych zamierzeń. Nikt przecież nie lubi być obrażany, szczególnie przez ludzi „z zewnątrz”. Kiedy w świecie islamskim pojawiają się wolnomyśliciele należy wspierać ich starania w kierunku „liberalizacji” islamu, ale należy robić to dyskretnie i z umiarem.

Tymczasem powstrzymajmy się, choćby dla własnego bezpieczeństwa, od prowokowania islamskich aktów agresji przeciwko zachodniej cywilizacji. Prowokując niczego przecież nie zyskujemy, a tworzymy sobie tylko zastępy fundamentalistycznych wrogów w świecie islamu.

\*

Na						podstawie:
1.	Forum,	nr	6	(6.02	—	12.02.2006)
2.	Forum,	nr 9		(27.02 — 5,03.2006)		

Zobacz także te strony:

[Uczucia cenniejsze niż wolność](#)

[Przygotuj się na prawdziwy holocaust](#)

### **Artur Chludziński**

Ur. 1982. Absolwent Wydziału Politologii UMCS w Lublinie, były redaktor naczelny serwisu Ateista.pl, z zainteresowania dziennikarz i publicysta. Publikacje m.in. w: Dziś, Forum Klubowe, Polformance oraz Faktach i Mitach. Dwukrotnie uczestniczył w programie "Debata" Kamila Durczoka w TVP1 oraz w audycji "Duchowa strona życia" w radiu TOK FM. Był kandydatem do Sejmu w 2005 roku z ramienia Zielonych2004.

[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-03-2006 Ostatnia zmiana: 15-03-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4649) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4649>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)